



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 6 (2010)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Zapętlenia pamięci i wyobraźni. Trzy opowieści o Zagładzie

Agnieszka Haska

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.705>

Strony/Pages: 41-54



Agnieszka Haska

Zapętlenia pamięci i wyobraźni. Trzy opowieści o Zagładzie

Opowieść pierwsza – samotny chłopiec

„Pierwsze wspomnienia wypływają na powierzchnię jedno po drugim; jak pierwsze uderzenia, błyski światła – bez dostrzegalnych związków między nimi, ale ostre i jasne. Tylko obrazy, prawie bez towarzyszących im myśli”¹. Tak zaczyna swoją historię Benjamin Wilkomirski, mieszkający w niemieckojęzycznej części Szwajcarii, który w 1995 r. opublikował wspomnienia pod tytułem *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948*, w których opisywał swoje doświadczenie Zagłady widzianej oczami dziecka. Pierwsze wspomnienia to zimowa Ryga, strach, odgłos ciężkich butów mężczyzn w mundurach i ojciec zabity pod ścianą domu. Kolejne już są bardziej wyraziste: ukrywanie się z matką i braćmi na polskiej wsi, najście żołnierzy, kobieta w szarym mundurze, która zabiera chłopca do obozu na Majdanku, mówiąc mu, że tam zobaczy swoich braci, wreszcie – pobyt w dziecięcym baraku w obozie i spotkanie z umierającą matką. W końcu obrazy ukryte w pamięci stają się dokładne: głód, wszy, skradzione buty, ciała leżące na ziemi, trup kobiety zjadany przez szczury, „fabryka” z dużym kominem na wzgórzu. Z Majdanka chłopiec trafia do innego obozu – potem zidentyfikowanego przez autora jako Auschwitz-Birkenau – który pewnego zimowego dnia zostaje wyzwolony. Mały Benjamin nie rozumie, co to oznacza: „[...] nie idziemy do nowych baraków czy szukać jedzenia: idziemy na tamtą stronę, za wielkim drutem, poza tym światem. Tam, na polach, już niczego nie ma; starsze dzieci zawsze mówiły, że był tam kiedyś świat, ale dawno zniknął”². Te wspomnienia przeplatają się z obrazami z sierocińca w Krakowie, dokąd chłopiec trafia po wojnie; na koniec zostaje adoptowany przez rodzinę ze Szwajcarii. Cały czas jednak towarzyszy mu poczucie osamotnienia, braku przynależności, zdrady – a w dodatku przybrani rodzice każą mu o wszystkim zapomnieć. Wreszcie jednak pozbawiona wspomnień ofiara odnajduje swoje okrucy pamięci i swój głos; jak pisze w posłowniu: „Dorastałem i stałem się dorosły w czasach i w społeczeństwie, które nie chciało lub może nie potrafiło słuchać. »Dzieci nie

¹ B. Wilkomirski, *Fragments. Memories of a Wartime Childhood*, New York 1996, s. 5. Cytaty w moim tłumaczeniu.

² *Ibidem*, s. 111.

mają wspomnień, dzieci szybko zapominają, musisz o wszystkim zapomnieć, to był tylko zły sen». To słowa bez końca powtarzane od moich szkolnych lat; starano się nimi zatrzeć moje wspomnienia i zmusić mnie do milczenia. Tak więc przez dziesiątki lat milczałem, ale mojej pamięci nie można było wymazać [...] Zapiisałem te zapamiętane urywki, aby zbadać siebie samego oraz moje wczesne dzieciństwo; najprawdopodobniej była to też próba wyzwolenia się. I pisałem w nadziei, że być może inni ludzie w tej samej sytuacji też znajdą konieczne wsparcie i siłę, aby wykrzyczeć swoje traumatyczne wspomnienia z dzieciństwa [...] Powinni wiedzieć, że nie są sami”³.

Książka Wilkomirskiego została szybko przetłumaczona na wiele języków (w 1996 r. ukazała się m.in. po angielsku jako *Fragments: Memories of a Wartime Childhood*) i chociaż nie stała się bestsellerem, zdobyła kilka prestiżowych nagród, w tym National Jewish Book Award w Stanach i Prix Memoire de la Shoah we Francji. Krytycy porównują Wilkomirskiego do Primo Leviiego i Anny Frank; w recenzji z „New York Timesa” pojawiają się słowa o „poetyckiej wizji”⁴, a w „The Guardian” pisarka Anna Karpf obwołuje *Fragments* „jedną z najlepszych książek na temat Zagłady”. Historycy publicznie nie zgłaszają specjalnych zastrzeżeń – jedynie Saul Friedländer na łamach „New Yorkera” sugeruje, że coś jest chyba nie tak. Tymczasem w sierpniu 1998 r. szwajcarski dziennikarz i pisarz Daniel Ganzfried na łamach tygodnika „Weltwoche” publikuje artykuł, w którym kwestionuje prawdziwość wspomnień Wilkomirskiego, który miał się urodzić 12 lutego 1941 r. jako Bruno Grosjean, panińskie dziecko Yvonne Grosjean ze szwajcarskiego Biel, a po śmierci matki trafił do sierocińca w Adelboden i został adoptowany przez bezdzietną parę o nazwisku Dössekker. Mimo to Wilkomirski w mediach obstaje przy swojej wersji; według niego po przybyciu do Szwajcarii został w sekrecie zamieniony z chłopcem o nazwisku Grosjean. W 1999 r. agencja literacka reprezentująca Wilkomirskiego zleciła historykowi z Zurychu Stefanowi Mächlerowi zbadanie oskarżeń; rezultatem była książka *Der Fall Wilkomirski*, opublikowana w 2000 r. (rok później przetłumaczona na angielski pod tytułem *The Wilkomirski Affair: A Study in Biographical Truth*). Zarzuty Ganzfrieda okazały się prawdziwe; Mächler dowiódł, że Wilkomirski zamienił przeżycia z sierocińca w Szwajcarii na przeżycia w obozach koncentracyjnych.

Opowieść druga – dziewczynka i wilki

„Miałam sześć lat, kiedy odebrano mi rodziców, ich miłość i nazwisko. Miałam siedem lat, kiedy musiałam się ukryć”⁵. Przedtem mała Miszke, mieszkająca z rodzicami w Brukseli, miała mgliste pojęcie o wojnie i o tym, że jest Żydówką – o tych sprawach dorośli rozmawiali przy niej w jidysz lub po niemiecku, żeby

³ *Ibidem*, s. 153–155.

⁴ Cyt. za: F. Gibbons, S. Moss, *Fragments of a fraud*, „The Guardian”, 15 X 1999.

⁵ M. Defonesca, *Przeżyć z wilkami*, przeł. J. Kluza, Katowice 2008, s. 20.

dziewczynka nie mogła ich zrozumieć. Jednak „żli i dzicy Niemcy”⁶ wkraczają do Belgii; rodzice ukrywają córkę na wsi u znajomych. Miszke nie rozumie, dlaczego nagle ma inne nazwisko, inną mamę i inną datę urodzenia i tęskni za rodzicami, których aresztowano i wywieziono gdzieś na Wschód; postanawia więc wyruszyć ich śladem: „Nie zdawałam sobie sprawy z wojny, z zabitych. Chociaż moja wizja świata była nierealna, wystarczyła jako punkt wyjścia. [...] Musiałam zrobić wszystko, żeby nikt nie zdołał mnie odnaleźć, musiałam zniknąć w lesie, uważać na wszelkie niebezpieczeństwa, a zatem z nikim nie rozmawiać, skoro nie wolno ufać ludziom. Pokładałam za to ufność zarówno we własnej wytrzymałości i sile fizycznej, jak i w kompasie, wierząc, że to pozwoli mi odnaleźć rodziców”⁷. Dziewczynka, kradnąc po drodze jedzenie, wędruje polami i lasami przez Niemcy do okupowanej Polski, gdzie przyłączają się do niej wilk i wilczyca, nazwana przez Miskę Ritą. Wilki opiekują się dziewczynką, przynoszą jej jedzenie; „instynktownie bliższa byłam zwierzęciu niż istocie ludzkiej”⁸. Jednak któregoś dnia człowiek ze strzelbą zabija wilki, a dziewczynka w zemście rzuca się na niego z żelaznym prętem: „Miałam niemal nadnaturalną siłę, mieszaninę ogromnej rozpacz i pragnienia zemsty. [...] odebrano mi wszystko, a teraz jeszcze zabierają mi moją wilczycę, jedyną istotę, która mnie kochała i broniła, odkąd nie miałam matki”⁹.

W dalszej wędrówce Miszke natrafia na kolumnę Żydów prowadzonych przez Niemców; przyłącza się do niej i w ten sposób trafia do Warszawy, pod bramę getta: „To jest miejsce, w którym zbierają się Żydzi. Wschód. Absolutnie muszę tam wejść, ale tam są uzbrojeni żołnierze, a ja nie mam papierów, które sprawdzają niebieskie mundury”¹⁰. Dziewczynka przechodzi więc do getta przez dziurę w murze; szybko jednak stamtąd ucieka, przerażona trupami, Niemcami zabijającymi Żydów oraz dziećmi, które grają w kamyczki, wyliczając, ile osób z rodziny zostało wywiezionych. Udaje się jej przedostać do Otwocka, stamtąd rusza w dalszą drogę na Wschód, na Ukrainę, gdzie spotyka kolejne wilki. Leśna idylla nie trwa jednak długo; dziewczynka jest świadkiem gwałtu i zabójstwa młodej dziewczyny przez niemieckiego żołnierza, po czym zabija go w samoobronie: „Czułam się potężna, silna, dumna ze spełnionego obowiązku. Kiedy zaś moi dwaj towarzysze zaczęli wyć, wyłam razem z nimi. [...] Wilki widziały, jak zabiłam ofiarę, urosłam w ich oczach. Teraz definitywnie należałam do świata zwierząt”¹¹. Jakiś czas później widzi Niemców, którzy zakopują ciała dzieci – tu jednak obywateli bez kolejnego morderstwa. Wreszcie dziewczynka trafia do partyzanckiego chutoru, gdzie mieszkają również kobiety i dzieci, a Miskę może wreszcie się najeść i wykapać. Postanawia też wrócić do Belgii: ponieważ na Wschodzie nie znalazła rodziców, po-

⁶ *Ibidem*, s. 34.

⁷ *Ibidem*, s. 73.

⁸ *Ibidem*, s. 110.

⁹ *Ibidem*, s. 123.

¹⁰ *Ibidem*, s. 139.

¹¹ *Ibidem*, s. 163–164.

myślała, że zapewne szukają jej w domu. Droga powrotna prowadzi przez Rumunię i Jugosławię; po drodze Miszke nie spotyka już żadnych wilków, tylko mówiącą po francusku kobietę, dzięki której na statku przemytniczym przepływa Adriatyk. We Włoszech dziewczynka trafia na żołnierzy amerykańskich, którzy dają jej czekoladę; we Francji z kolei pomagają jej zakonnice. Wreszcie, po ponad czterech latach wędrówki, Miszke dociera do Belgii. Tam zostaje oddana na wychowanie dwóm starym pannom, które każą jej o wszystkim zapomnieć i wychowują ją pod fałszywym nazwiskiem. Miszke dorasta, wychodzi za mąż i przeprowadza się do Stanów Zjednoczonych; dręczą ją wciąż koszmary. Wreszcie, jako dojrzała kobieta, postanawia opowiedzieć swoją historię: „Zaczęłam pisać i powiedziałam swobodnie to, co pozostało mi jeszcze do powiedzenia, żeby całkowicie się wyzwolić. Ale niczego nie zapominam”¹².

Wspomnienia Monique De Wael, opublikowane pod nazwiskiem Misha Defoensca i spisane przy współpracy autorki widma Very Lee, ukazały się w 1997 r. pod tytułem *Misha: A Mémoire of the Holocaust Years*. Do ich napisania i wydania namówiła De Wael właścicielka małego wydawnictwa Mt. Ivy Press z Massachusetts, Jane Daniel, która usłyszała tę historię opowiadaną przez nią w lokalnej synagodze. Książka szybko stała się bestsellerem; wersja francuskojęzyczna *Survivre avec les loups* sprzedała się w ponad 200 tys. egzemplarzy¹³. Przetłumaczono ją na osiemnaście języków, w tym na polski (*Przeżyć z wilkami*, Wydawnictwo Sonia Draga). W 2007 r. na podstawie książki nakręcono w reżyserii Very Belmont film, który w ciągu pierwszego tygodnia obejrzało we Francji ponad pół miliona widzów¹⁴. Książka stała się słynna również z innego powodu: De Wael oraz Vera Lee wytoczyły proces Jane Daniel o zyski ze sprzedaży; w 2002 r. sąd w Bostonie nakazał wydawnictwu wypłacenie ponad 32 milionów dolarów obu autorkom.

I znów – nikt nie zgłaszał specjalnych zastrzeżeń co do prawdziwości autobiografii. Co prawda, przed opublikowaniem wydawnictwo przekazało manuskrypt prof. Lawrence’owi L. Langerowi, autorowi m.in. *Holocaust Testimonies: The Ruins of Memory*, który nie uwierzył w prawdziwość historii opisanej przez De Wael¹⁵, ale autorka odrzuciła te oskarżenia. Przez lata ukazało się kilka artykułów kwestionujących autentyczność przeżyć małej Miszke – De Wael zaś odpowiadała, że jej historia jest trudna do przyjęcia przez sceptyków z powodu zwierząt i tego, że „ludzie się ich

¹² *Ibidem*, s. 251.

¹³ V. Sasportas, „*Survivre avec les loups*”: *l’éditeur présente ses excuses*, „Le Figaro”, 29 II 2008.

¹⁴ Film ten nie wszedł do dystrybucji kinowej w Polsce. Został jednak wydany na DVD; co prawda szerokiego rozgłosu chyba nie zdobył, ale wiernych widzów z pewnością. Kiedy w styczniu 2010 r. kupowałam polską wersję książki w krakowskim Empiku, sprzedawca przyznał się, że co prawda książki nie czytał, ale ekranizacja szalenie go wzruszyła i bardzo mi ją poleca.

¹⁵ Podobno konsultował się także w tej sprawie z Raulem Hilbergiem. Zob. D. Mehegan, *Incredible journey*, „The Boston Globe”, 31 X 2001, http://www.boston.com/ae/books/articles/2001/10/31/incredible_journey/?page=full, data wejścia na stronę: 15 II 2010.

boją”¹⁶. Dopiero w 2008 r. Jane Daniel, wciąż próbując odwołać się od wyroku, opublikowała na blogu rezultaty przeprowadzonego przez nią śledztwa, w tym dokumenty wskazujące, że De Wael urodziła się w 1937 r. w Etterbeek na przedmieściach Brukseli jako córka Roberta De Wael i Josephine Donvil. Jej rodzice nie byli Żydami; zostali aresztowani przez Niemców jako członkowie ruchu oporu. Na dodatek ojciec De Wael współpracował z Niemcami i został zwolniony z więzienia; zmarł w Niemczech. Jane Daniel opublikowała też rejestr uczniów szkoły podstawowej w Brukseli z 1943 r., gdzie Monique widnieje jako uczennica, chociaż według jej wspomnień od dwóch lat powinna podróżować z wilkami po europejskich lasach. Rewelacje te przedrukował belgijski dziennik „Le Soir”; wreszcie 29 lutego 2008 r. De Wael przyznała się, że jej historia nie jest prawdziwa, choć to jest „jej rzeczywistość” i niekiedy nie odróżnia rzeczywistości od „swojego wewnętrznego świata”¹⁷.

Opowieść trzecia – wielka miłość

Ta z kolei opowieść zaczyna się nieco inaczej, a mianowicie od serwisanta sprzętu RTV i łez na szklanym ekranie. W 1995 r. Herman Rosenblat wygrał konkurs tabloidu „New York Post” na najlepszą historię walentynkową; nagrodą była ekskluzywna kolacja przy świecach, bilety do teatru na Broadwayu oraz dodatkowo przywiezienie i odwiezienie do domu limuzyną z szoferem. Publikacja opowieści na łamach gazety wzbudziła krótkotrwałe zainteresowanie mediów – Herman i jego żona Roma otrzymali nawet zaproszenie do Oprah Winfrey Show. Pomysł wydania powieści zaczął powoli kiełkować; Rosenblatowie zatrudnili agenta literackiego. W roku 2007 do swojego programu ponownie zaprosiła ich Oprah Winfrey; na oczach milionów widzów Herman znów opowiedział swoją historię, po czym ukląkł przed żoną i przysiągł jej dożywotnią miłość. Dalszy ciąg znamy z pierwszego akapitu książki; „»To jest najpiękniejsza historia miłosna wszech czasów«, powiedziała Oprah Winfrey do swojej publiczności. Usadowieni obok siebie na sofie stojącej na scenie, moja żona i ja, trzymając się za ręce, zaczerwieniliśmy się z dumy”¹⁸. Potem poszło już szybko: wydanie książki dla dzieci *Angel Girl* napisanej przez Laurie Friedman, plany publikacji wspomnień w dużym wydawnictwie Berkley Books w 2009 r., sprzedaż praw do adaptacji filmowej, artykuły w prasie, wizyty w szkołach itd. itp.

Historia Hermana rzeczywiście była bardzo romantyczna. W 1942 r. jedenastoletni Herman i jego trzech starsi bracia – Izydor, Sam i Abraham – z getta w Piotrkowie Trybunalskim trafili do Schlieben, podobozu Buchenwaldu. Ich rodzice nie żyli: ojciec zmarł na tyfus w getcie, matka została wywieziona w nieznanym kierunku.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ R. Shields, *Adopted by wolves? Bestselling memoir was a pack of lies*, „The Independent”, 1 III 2008.

¹⁸ <http://gawker.com/5121269/exclusive-excerpts-of-the-fake-holocaust-memoir>, data wejścia na stronę: 20 I 2010.

Okropności obozu Herman Rosenblat miał przeżyć dzięki braciom oraz „aniołowi z za drutów”, czyli nieznanym dziewczęcinie, która przez siedem miesięcy codziennie przez druty ogrodzenia rzucała mu chleb i jabłka. Dziewczynka ta też miała być Żydówką, ukrywającą się z rodziną niedaleko obozu dzięki aryjskim papierom; nigdy nie poznał jej imienia. Po wojnie Rosenblat trafił do Stanów Zjednoczonych, został elektrykiem i zamieszkał w Nowym Jorku. W 1957 r. poszedł na randkę w ciemno, zorganizowaną przez przyjaciela; tam poznał Romę Radzicką, kobietę o zielonych oczach, która okazała się „aniołem z za drutów, dziewczynką, która uratowała mi życie, rozświetliła ciemność, dała mi pożywienie, którego potrzebowałem do przeżycia – zarówno dla ciała, jak i duszy. Czułem, jakbym wyłaniał się z długiego, ciemnego tunelu w stronę światła”¹⁹. Herman od razu się jej oświadczył i w tym samym roku wzięli ślub; dwa lata później urodził im się syn, a następnie córka.

W przypadku Rosenblatów historycy wykazali się trochę większą czujnością niż w przypadku Wilkomirskiego oraz De Wael; zainteresowali się historią Rosenblata krótko po jego wyciskającym łzy występie w Oprah Winfrey Show. Główną rolę odegrał tu Kenneth Waltzer, profesor Michigan State University, który przeprowadził szczegółowe badania na temat „anioła z za drutów” i opublikował je w grudniu 2008 w piśmie „The New Republic”. Okazało się, że prawie wszystko się zgadza, przy czym – jak głosi popularny slogan – „prawie” robi wielką różnicę. Herman Rosenblat trafił do obozu koncentracyjnego w Schlieben; jego żona Roma rzeczywiście jest polską Żydówką, która przeżyła wojnę w ukryciu, tyle że nie w pobliżu Buchenwaldu, a pod Wrocławiem. O takim szczególe, że podchodzenie do strzeżonego ogrodzenia obozu było karane śmiercią, można było już nie wspominać. Jak łatwo się domyślić, rozpetała się burza; Berkley Books wycofało się z publikowania książki, wersja dla dzieci została wycofana z rynku i przemielona na makulaturę, a Oprah Winfrey poczuła się „bardzo zawiedziona”. Rosenblat natomiast wygłosił krótkie oświadczenie, w którym przyznał się do zmyślenia części historii i stwierdził, że chciał tylko „uszczęśliwić ludzi”. „Wyobraziłem to sobie i w mojej głowie uwierzyłem w to. Nawet teraz w to wierzę”²⁰.

Pożyczanie tożsamości ocalonego a złamanie paktu autobiograficznego

Wszystkie trzy przypadki wzbudziły, co oczywiste, dużo kontrowersji. Szczególnie dotyczy to sprawy Benjamina Wilkomirskiego, która doczekała się wielu komentarzy oraz opracowań, w tym także naukowych²¹. Nie była to, rzecz jasna,

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ J. Bone, *Herman Rosenblat's Holocaust memoir of love is exposed as a hoax*, „The Times”, 29 XII 2008.

²¹ Oprócz wspomnianych tu opracowań Daniela Ganzfrieda oraz Stefana Mächlera, można wymienić m.in. następujące publikacje: B. Eskin, *A Life in Pieces: The Making and Unmaking of Benjamin Wilkomirski*, New York 2003; S. Vice, *Holocaust Fiction: From William Styron to Benjamin Wilkomirski*, London 2000; S.R. Suleiman, *Crises of memory and the Second*

pierwsza opowieść z Zagładą w tle, która wzbudziła spory i pytania o relację między pamięcią a wyobraźnią tudzież prawdą i fikcją – wystarczy wspomnieć chociażby *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego (choć, jak wiadomo, w tym przypadku autor nigdy nie twierdził, że czytelnik ma do czynienia z dokumentem). Jak zauważa amerykański badacz Ross Chambers w artykule *Oprhaned memories, Foster-Writing, Phantom Pain: The Fragments Affair*²², dyskusja wokół Wilkomirskiego koncentrowała się na dwóch aspektach. Pierwszy z nich dotyczył pożyczania tożsamości ocalonego, drugi zaś związany był z problemem autorstwa, etyki – czy mówiąc szerzej, złamania paktu autobiograficznego²³. I to na dodatek w przypadku historii dotyczącej Zagłady Żydów. Oba te aspekty nasuwają mnóstwo pytań, nie tylko wobec opowieści Wilkomirskiego, ale też Mishy Defoneski i częściowo historii Hermana Rosenblata. Dlaczego autorzy zdecydowali się na pożyczanie sobie tożsamości ocalonego? Czy fałszowanie opowieści z Zagłady ma inny wymiar niż fałszowanie „zwykłych” autobiografii? Jaka jest różnica między prawdą a fikcją, pamięcią i rzeczywistością? Wreszcie – dlaczego wszyscy uwierzyli w te historie, a przynajmniej nie zgłaszali z początku specjalnych zastrzeżeń, mimo logicznych sprzeczności zawartych w opowieściach?

Oczywiście pytania te są tylko wierzchołkiem góry lodowej, a na żadne z nich nie ma prostej odpowiedzi. Badacze analizujący te przypadki często podnosili kwestię, że wspomnienia z Zagłady pełne są historycznych nieścisłości, które jednak nie podważają autentyczności tych opowieści – tak zapamiętali rzeczywistość autorzy. Ten konflikt między pamięcią a rzeczywistością, czy – używając słów Haydena White’a – „zawartością prawdy” a realizmem przedstawienia stawia czytelnika w kłopotliwej sytuacji, z której jedynym wyjściem jest przyjęcie lub odrzucenie paktu autobiograficznego. Jak mówił sam Dössekker/Wilkomirski w wywiadzie dla dziennika „*Tagesanzeiger*”: „Czytający zawsze mieli swobodę, mogli traktować moją książkę jako literaturę lub jako osobisty dokument”²⁴. Książka Wilkomirskiego, choć mogła wywoływać zdziwienie u czytelnika, mogła też zostać uznana za prawdziwe wspomnienia, zwłaszcza że autor nie podaje w niej dat, a i szczegóły geograficzne są dosyć skąpe. Książka Defoneski wydawała się łatwiejsza do zdema-

World War, Cambridge, Massachusetts 2008; L.L. Langer, *Using and abusing the Holocaust*, Bloomington 2006; S. Feuchtwang, *Loss. Transmissions, recognitions, authorizations* [w:] *Memory cultures: memory, subjectivity and recognition*, red. S. Radstone, K. Hodgkin, New Jersey 2005. Z polskich tekstów na ten temat należy wspomnieć o artykule Agnieszki Graff i Tomasza Basiuka, *Fałszerstwo Wilkomirskiego: trauma jako konwencja kulturowa i narracyjna* [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie*, red. M. Głowiński et al., Kraków 2005.

²² *Extremities: trauma, testimony, and community*, red. N.K. Miller, J.D. Tougan, Chicago, Illinois 2002, s. 92–111.

²³ Autorem tej kategorii, zakładającej tożsamość autora, narratora i bohatera, jest Philippe Lejeune; zob. *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda [w:] *idem, Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski et al., Kraków 2001.

²⁴ Cyt. za: U. Usakowska-Wolff, *Binjamin Wilkomirski. Okruchy dzieciństwa*, „Midrasz” 1998, nr 11.

skowania przez historyków, ale ci nie byli w tym przypadku szczególnie skwapliwi – wszak gdyby nie wojna autorki z wydawcą, *Przeżyć z wilkami* do dziś byłoby reklamowane jako „prawdziwa, wstrząsająca historia”, nie zaś „doskonała literacka fikcja”. W dodatku wiadomo, że w historiach ocalonych dużą rolę odgrywały przypadki często zupełnie nieprawdopodobne z punktu widzenia współczesnego czytelnika. Wydaje się bowiem, że w odniesieniu do Zagłady trudno powiedzieć: „sprawdzam”, żądając od autora udowodnienia, że rzeczywiście jest ofiarą, ocalonym Żydem występującym w imieniu swoim, ale i innych – szczególnie że nie przeżył nikt, kto może tę historię potwierdzić, a dokumenty zaginęły. Taka zresztą była linia obrony Brunona Dössekera, który przez wiele lat utrzymywał, że jest Binjaminem Wilkomirskim, ale nie może tego udowodnić z powodu spisku szwajcarskich urzędników, którzy postanowili zrobić z niego człowieka bez żydowskiej przeszłości. We wspomnianym wyżej wywiadzie mówił: „Każdy czytelnik może dowiedzieć się z posłowia do książki, że moje papiery nie są zgodne z moimi wspomnieniami. Tylko moje wspomnienia mogą więc przeciwstawić mojej udokumentowanej szwajcarskiej tożsamości. To było od samego początku jasne. Te zarzuty to nic nowego”²⁵.

Rzecz jasna, książka z zamieszczonym na okładce napisem „autentyczna historia” bardziej przyciąga uwagę czytelników; każda z omawianych tu opowieści odniosła sukces na rynku księgarskim (z wyjątkiem Rosenblatów) i zyskała rozgłos. Jednak sprowadzenie motywacji autorów wyłącznie do rozgłosu oraz profitów finansowych jest zbyt proste; w grę wchodzi, co oczywiste, elementy psychologiczne oraz kulturowe. Dösseker miał uwierzyć w to, że jest Żydem, i nazwiskiem Wilkomirski przedstawiał się w życiu codziennym; z kolei Monique De Wael przyznała w wywiadzie, że nie chciała być „córką zdrajcy” i wołała być żydowskim dzieckiem – dla niej wspomnienia Miszke stały się prawdziwymi wspomnieniami. Nie wiemy jednak, czy naprawdę w to uwierzyli czy była to też część gry o utrzymanie fałszywej tożsamości. Oczywiście jej przybranie niesie za sobą pytania moralne. Ostro sformułował tę kwestię dziennikarz Blake Eskin w artykule na temat zdemaskowania De Wael, pisząc, że „jej empatia wobec żydowskich cierpień poszła za daleko i »poczucie bycia Żydówką« nie daje jej uprawnień do narcystycznego ignorowania cierpień rzeczywistych Żydów”, historia Miszke zaś jest „afrontem dla tych autentycznych ocalonych z Zagłady, z ich smutnymi, ale nie niesamowitymi historiami; dla pamięci tych, którzy nie przeżyli, aby udokumentować swój los, oraz dla tych, którzy poważnie traktują historię”²⁶.

Autorów zdemaskowano, a ich wspomnienia zamieniły się w zwykłe powieści, którym odmówiono wszelkich walorów, nawet literackich. Opowiadanie o Zagładzie pozbawione stempla autentyczności okazało się mało warte. Czy jednak słusz-

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ B. Eskin, *Crying Wolf. Why did it take so long for a far-fetched Holocaust memoir to be debunked?*, „Slate”, 29 II 2008, <http://www.slate.com/id/2185493/page/2>, data wejścia na stronę: 19 II 2010.

nie? Czy nie jest tak, że Wilkomirski i Defonesca oprócz tożsamości ocalałego pożyczają sobie „osierocone wspomnienia” tych, którzy nie mieli szansy opowiedzieć swojej historii? Być może szczegóły się nie zgadzają, ale horror śmierci, głodu, osamotnienia, prześladowania – zostaje. Jest możliwe, jak pisze Ross Chambers, że mamy tu do czynienia ze swoistym bólem fantomowym, z fantomowym pisanem²⁷ i przepracowywaniem traumy kryjącej się nie w pamięci indywidualnej, lecz zbiorowej. Postacie Wilkomirskiego i Defoneski na pewno są głęboko naznaczone przez Zagładę – nie tyle przeżyta, ile wyobrażona, a odnajdywanie przez nich tożsamości – choćby fałszywej – to odnajdywanie Zagłady zepchniętej do zbiorowej podświadomości. Ich opowieści byłyby zatem zbiorową terapią – i dla autorów, i dla czytelników. Z drugiej strony jednak, na co zwraca uwagę Omer Bartov w książce *Mirrors of destruction: war, genocide, and modern identity*²⁸, rzecz rozbija się właśnie o temat Zagłady i autentyczność przeżyć. To rodzi pytanie, czy Zagłada Żydów jest takim zdarzeniem, w którym zasady reprezentacji działają odmiennie – lub w ogóle nie obowiązują – a różne rzeczy powinny być zabronione? Czy fikcja podawana jako rzeczywistość nie jest aby początkowym etapem spychania Zagłady w stronę mitu? A co z literackim przetworzeniem faktów? Dlatego, jak pisze Susan Rubin Suleiman w książce *Crises of memory and the Second World War*²⁹, genologiczne przyporządkowanie opowieści Wilkomirskiego ma znaczenie. Nie chodzi tutaj o to, że odrzucenie opowieści o Zagładzie ze względu na to, że jest fikcyjna, spowoduje odrzucenie zarazem Zagłady jako historycznego wydarzenia – choć kilku negacjonistów podnosiło ten wątek po zdemaskowaniu Wilkomirskiego, m.in. Francuz Serge Thion. Istota rzeczy kryje się jednak w pakcie autobiograficznym i jego konsekwencjach. Szczegóły mogą się nie zgadzać, ale autor gwarantuje czytelnikowi, że tak to właśnie zapamiętał, a nie wymyślił – lub przynajmniej daje czytelnikowi znaki, że mimo tego zapewnienia podejmuje grę konwencji i gatunków. Wilkomirski zaś i Defonesca po prostu wywodzą czytelnika w pole.

Wszystkie te piętrowe teoretyczne konstrukcje złożone z pytań i odpowiedzi niebezpiecznie się jednak chwieją, kiedy do analizy zostanie dołożony ostatni element – opowieść Hermana Rosenblata. Rosenblat bowiem nie pożycza tożsamości ocalałego – jest nim naprawdę, nie musi ubarwiać swoich przeżyć. Na kanwie prawdziwej opowieści tworzy jednak fikcyjną historię, brnie w nią – aż sam zaczyna w nią wierzyć. Jak się okazało, Rosenblat wymyślił „anioła z za drutów” prawdopodobnie na początku lat dziewięćdziesiątych – to wtedy zaczął opowiadać tę wersję znajomym. Rodzina od początku wiedziała, że „anioł z za drutów” to fikcja i nawet próbowała powstrzymywać Rosenblatów od kariery medialnej, niestety, bezskutecznie. Czy chodzi tu jednak o zwykłe zapętnienie pamięci i wyobraźni, czy o coś więcej? Odpowiedź na to pytanie podpowiada demaskator Rosenblatów, Kenneth Waltzer, który w wywiadzie dla studenckiej gazety „The State News” powiedział:

²⁷ R. Chambers, *op. cit.*, s. 98.

²⁸ Oxford 2000, s. 227–228.

²⁹ S.R. Suleiman, *op. cit.*, s. 168–169.

„Część tej historii dotyczy nie tylko Hermana i Romy, ale wiąże się też z tworzącymi kulturę, z tymi, którzy stoją za kreowaniem, opakowywaniem i prezentowaniem opowieści masowej publiczności”³⁰. To zdanie, jak się wydaje, jest prawdziwe również w przypadku Dössekera/Wilkomirskiego oraz De Wael/Defoneski.

Modelowa opowieść o Zagładzie

Przypadek Rosenblatów pokazuje, że „zwykła” opowieść o ocaleniu z Zagłady już nie wystarcza – czy Oprah Winfrey nazwałaby „najpiękniejszą historią miłosną wszech czasów” opowieść o dwójce Żydów, którzy przeżyli Zagładę i mimo swych traumatycznych przeżyć z dzieciństwa postanowili żyć dalej, pobrać się, mieć dzieci? Zapewne nie. Wspomnień z Zagłady publikuje się dużo – co jakiś czas w prasie amerykańskiej i brytyjskiej pojawia się nawet nieśmiałe pytanie, czy nie za dużo – dlatego wybierane są te najbardziej wyjątkowe, które mogą jeszcze wstrząsnąć czytelnikiem. Jednocześnie dokładnie obrazują one oczekiwania odbiorców i ich stereotypy w myśleniu o Zagładzie.

Po pierwsze, Zagłada jest czymś, czego nie można zrozumieć, jest odwróceniem wszelkich reguł i porządków świata, nagłym wyrwaniem ze zwykłego czasu i przeniesieniem w inny, jakby mityczny czas – czas śmierci. Mały Benjamin i nieco starsza Miszke nie rozumieją, co się wokół nich dzieje; ich rodzice giną lub zostają gdzieś zabrani. Dzieci muszą radzić sobie same. O ile Benjamin nie ma zupełnie wpływu na to, co się z nim dzieje, o tyle Miszke bierze sprawy w swoje ręce i wyrusza śladem rodziców. Jednak i w obozie, i w lesie muszą zmierzyć się z podobnymi problemami: głodem i walką o najmniejszy skrawek chleba (a nawet jedzeniem kory i korzeni), chłodem, poczuciem samotności, ciągłym niebezpieczeństwem i zwykłym przypadkiem, od którego może zależeć życie albo śmierć. Towarzyszy im spiętrzenie obrazów przemocy, zabijania, nagich trupów porzuconych gdzieś i zjadanych przez szczury. Niewinność dzieci jest tu zderzona z brutalnością świata; Zoë Waxman w książce *Writing the Holocaust. Identity, Testimony, Representation*³¹ porównuje małego Benjamina do chłopca z podniesionymi rękoma, uwiecznionego na najstraszniejszym zdjęciu z okresu likwidacji getta warszawskiego³². Ten aspekt czyni opowieści Wilkomirskiego, Defoneski i Rosenblata wyjątkowymi: mimo że dzieci są najbardziej bezbronne i niewinne, udaje im się przeżyć. Tracą jednak niewinność – tu najbardziej wyrazistym symbolem jest Miszke, która w samoobronie zabija żołnierza, staje się dzikim dzieckiem.

³⁰ K. Habermehl, *MSU professor debunks couple's Holocaust hoax*, „The State News”, 15 I 2009, http://www.statenews.com/index.php/article/2009/01/msu_professor_debunks-pcouples_holocaust_hoax, data wejścia na stronę: 1 II 2010.

³¹ Oxford 2006, s. 172.

³² Identyfikacja „chłopca” z getta to odrębny rozdział zapętleń historii, pamięci i wyobraźni. Zob. E. Kossoy, *Chybiona parada: dzieje pewnej fotografii*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149, s. 87–98.

Po drugie, w obu przypadkach mamy do czynienia z podobnym schematem: nagłe opuszczenie domu rodzinnego – kryjówka – utrata kryjówki – obóz/las – koniec wojny i adopcja przez rodzinę, która kładzie nacisk na zapominanie – pisanie jako terapia, wyzwolenie. Utrata bezpieczeństwa i domu następuje nagle, bez ostrzeżenia; z miasta dzieci trafiają na nieco idylliczną wieś, gdzie mamy do czynienia z dwiema figurami: dobrą i złą. W przypadku Wilkomirskiego dobrzy są matka i rodzeństwo, u Defoneski zaś – wuj mężczyzny, który ukrywa dziewczynkę, nazywany przez Miszke dziadkiem, uczący ją różnych rzeczy. Czarnym charakterem w obu książkach jest kobieta ukrywająca Żydów: szorstka, nieprzyjemna, karząca Polka u Wilkomirskiego oraz – u Defoneski – megiera, która zmusza dziewczynkę do nazywania jej „mamą”. Należy tu zauważyć, że żadne z dzieci nie jest trzymane pod podłogą czy w szafie – kryjówka oznacza pewną swobodę ruchów, względne bezpieczeństwo. To bezpieczeństwo jednak się kończy albo zostaje świadomie odrzucone. Dzieciom wszak udaje się przeżyć – bardziej dzięki przypadkowi, mniej dzięki pomocy dorosłych. Koniec wojny w obu przypadkach nie oznacza jednak końca koszmaru: zaczyna się walka o tożsamość, buntowanie się przeciwko przybranym rodzinom i szukanie wiadomości o prawdziwych rodzicach. Napisanie książki staje się prawdziwym końcem drogi. Dziecięca walka o przeżycie staje się w ten sposób swoistą wyprawą bohatera mitycznego, z antagonistami w postaci Niemców i pomocnikami, którymi są nieliczni dorośli. U Wilkomirskiego są to tajemnicze kobiety, u Defoneski – wilki oraz francuscy jeńcy i ukraińscy partyzanci, a u Rosenblata – „anioł zza drutów”. Nagrodą w przypadku Binamina i Miszke jest odnalezienie siebie i prawdziwej tożsamości, Herman Rosenblat zaś dostaje rękę księżniczki-aniola.

Ta wyprawa ma miejsce gdzieś na mitycznym Wschodzie, gdzie dokonuje się Zagłada. Jest to dość Dzikie Wschód, oznaczony metaforyczną tabliczką „tu są potwory i dzieją się potworne rzeczy”, takie jak obozy zagłady, getta i straszliwe widoki śmierci, których normalny, wrażliwy człowiek nie jest w stanie znieść, a ich symbol stanowi komin krematorium. Najbardziej widoczne jest to w *Przeżyć z wilkami*; o ile przez Belgię i Niemcy Miszke wędruje w miarę bezproblemowo i bez strasznych widoków, o tyle okupowana Polska jest okropnym, zimnym miejscem, gdzie drogi i lasy są pełne niezakopanych trupów – tu po raz pierwszy dziewczynka widzi zabijanie oraz umierających ludzi. Oprócz Niemców również Polacy są wroddzy: najpierw jakiś mężczyzna chce ją schwytać, a kiedy dziewczynka ucieka, rzuca w nią kamieniem; następnie Miszke trafia na pijących bimber dzikich partyzantów, którzy nie robią na niej dobrego wrażenia. Dziewczynka ucieka od nich: „Biegłam, mając za plecami śmierć. Czulałam ją, była wszędzie w Polsce, w trupach, na drogach. Wydawało mi się, że mogę przed nią uciec tylko sama, z dala od żywych, bo żywi zabijali się nawzajem”³³. Najstraszniejszym miejscem jest tu warszawskie getto „zwiedzane” przez Miszke, gdzie ludzie są obojętni wobec trupów leżących na ulicy, wobec widoku zabijanej na ich oczach kobiety, pozwalają „umrzeć swoim

³³ M. Defonesca, *op. cit.*, s. 134.

młodym”³⁴, są tłumem cieni, które „nie krzyczą, nie płaczą, które idą, jakby nic nie widziały”³⁵. Jakby tego było mało, to właśnie w polskich lasach dziewczynka spotyka swoje wilki i staje się dzikim dzieckiem. Im dalej na Wschód, tym gorzej: na Ukrainie Miszke wędruje przez całkowicie zbombardowane miasteczka, zabija żołnierza, jest świadkiem zakopywania trupów żydowskich dzieci. Partyzanci są jednak zdecydowanie milsi, a ich chutor okazuje się ostatnim przyjaznym domem na Wschodzie, w którym dziewczynka na chwilę odnajduje poczucie bezpieczeństwa. Niemniej obrazy widziane w dzikiej krainie zmieniają ją na zawsze. Z kolei u Wilkomirskiego dzikość Wschodu nie kończy się wraz z wojną; sierociniec nie jest oazą normalności i bezpieczeństwa – mały Benjamin żebrze na ulicach Krakowa, a na dodatek któregoś dnia słyszy, że „znowu zabijają Żydów”.

Wreszcie ostatni element: ocalenie wymaga cudu. Może nim być wyzwolenie obozu, spotkanie przyjaznych ludzi w nieprzyjaznym świecie czy „anioł zza drutów”, który głodującemu chłopcu przynosi jabłko. Cud jest tu niezbędnym komponentem czytelniczego wzruszenia – a jaki jest lepszy czas na cud niż straszny czas Zagłady? Wszelkie nieprawdopodobieństwa są przyjmowane z dobrodziejstwem inwentarza – wystarczy zapewnienie autora, że jego opowieść jest autentyczna. Mało tego, od historii o Zagładzie wręcz oczekuje się balansowania na krawędzi nieprawdopodobieństwa; był to bowiem czas, kiedy wszystko mogło się zdarzyć. Opowieści Wilkomirskiego, Defoneski i Rosenblata nie zyskałyby jednak takiej popularności, gdyby były zaledwie wyjątkowe. Ich wyjątkowość rośnie do granic prawdopodobieństwa, aż wreszcie okazuje się, że te granice zostały przekroczone. Pod pewnymi względami jednak opowieści te wyjątkowe nie były. Zdobyta przez nie popularność i rozgłos opierają się nie tylko na kompetencji niemal – a nawet całkowicie – fantastycznym, ale również na zasadzie inżyniera Mamonia z filmu *Rejs*: lubimy te historie, które już znamy, nawet jeżeli są to historie o Zagładzie. Wilkomirski, Defonesca i Rosenblat tylko pozornie stawiają czytelnika w kłopotliwej sytuacji, opisując obrazy z Zagłady, które najchętniej wyparłoby się z pamięci. Czytelnik – nieco masochistycznie – właśnie takich obrazów oczekuje: opisu koszmaru obozu, głodu, śmierci, sytuacji zawieszenia wszelkich reguł. Chce nie tylko współczuć bohaterom i przejąć się ich losem, ale przede wszystkim szuka wstrząsu, traumy. Tak właśnie wyobrażana jest Zagłada – jako coś niepojętego, okrutnego, niewytłumaczalnego, kiedy wszystko może się zdarzyć. Nie trzeba się zastanawiać, czy to wszystko brzmi zbyt dobrze, żeby było prawdziwe – zawarcie paktu autobiograficznego zdejmuje te problemy z barków czytelnika; dzięki niemu można usprawiedliwić każde nieprawdopodobieństwo i całkowicie poddać się emocjom. Im bardziej emocjonalnie, tym lepiej, czego najlepszym przykładem jest tu opowieść Rosenblata, wzbogacona o *happy end*. A w dodatku rozmowa, podczas której Herman odkrywa, kim jest Roma, ma miejsce na plaży, zapewne w promieniach zachodzącego słońca. Pod tym względem te trzy opowieści o Zagładzie stają się

³⁴ *Ibidem*, s. 143.

³⁵ *Ibidem*, s. 142.

podręcznikowym przykładem kiczu jako estetyki nastawionej na wywołanie odpowiednich emocji u czytelnika, a nieprawdopodobne historie w gruncie rzeczy prowadzą się do dobrze znanych opowieści o cudownym ocaleniu, dalekiej wyprawie, od której zależy życie, oraz o miłości, która zwycięży wszystkie przeszkody.

Oczekiwania czytelników i ich apetyt na „soczyste” historie z Zagłady to jednak tylko jedna strona medalu. Wilkomirski, Defonesca i Rosenblat nie zdobyliby takiego rozgłosu, gdyby nie media, które jeszcze bardziej lubią wzruszające, nieprawdopodobne historie. Wydaje się, że we wszystkich przypadkach rozgłos był czynnikiem, z powodu którego pamięć i wyobraźnia jeszcze bardziej się zapętlili, do tego stopnia, że sami autorzy uwierzyli w swoje fałszywe historie i tak zażarcie ich bronili. Oczywiście pojawia się tu pytanie, czy zainteresowanie mediów było związane bardziej z nieprawdopodobieństwem opowieści czy z faktem, że dotyczyły one Zagłady. Czy nie jest tak, że w kulturze popularnej mamy do czynienia ze swoistą „licytacją na traumy”, a trauma Zagłady jest tu wysoko punktowana? Na ten element zwraca uwagę wielu badaczy, m.in. socjolog Frank Furedi w artykule *Fake Holocaust memoirs: history as therapy*³⁶. Sposób mówienia o historii oraz stosunek do przeszłości kształtuje się poprzez współczesną kulturę, w której pamiętanie staje się swoistym rytuałem, obowiązkiem. Szczególny nacisk kładzie się tu na związek przeszłości i tożsamości; historia staje się formą terapii, leczącą narodowe lęki i problemy. Ale historia niesie również ze sobą traumy, które są wciąż przeżywane na nowo – nie dość, że ocalony z Zagłady pozostaje nim do końca życia, to jeszcze jego trauma indywidualna staje się traumą zbiorową, a na dodatek nie do końca wiadomo, jak sobie z nią poradzić. Pamiętanie i przypominanie staje się zatem jeszcze bardziej obowiązkowe, podobnie jak opowiadanie na nowo tej historii, najlepiej wzbogaconej o pewne elementy – a jeszcze lepiej, żeby oprócz wywiadów, artykułów, książki w wersji dla dzieci i dla dorosłych dało się z niej zrobić także film. W ten sposób te trzy fikcyjne opowieści o Zagładzie Żydów stają się prawdziwą opowieścią o współczesnej kulturze.

Słowa kluczowe

fałszywe wspomnienia, kicz, pakt autobiograficzny

Abstract

The author analyzes three memoirs concerning the Holocaust which have gained publicity and have been exposed as completely untrue (Binjamin Wilkomirski, Mischa Defonesca) and partially embellished. These cases have raised many questions about the relation between memory and imagination, truth and fiction as well as the motivations in borrowing of the survivor's identity and breaking the autobiographical pact. In some respects, however, the memoirs of Wilkomirski, Defonesca

³⁶ <http://www.frankfuredi.com/index.php/site/article/184/>, data wejścia na stronę: 10 II 2010.

and Rosenblat represent a model story about the Holocaust – precisely such as is anticipated by the contemporary reader.

Key words

false memoirs, kitsch, autobiographical pact